MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
I. 6977/1

RĘKOPISY
WŁADYSŁAWA REYMONTA

T. XXVII

Luźne i fragmentaryczne materiały rękopiśmienne.

I. Zapiski o charakterze osobistym /1901 - 1925/. Pozycyj 5, str. 60.

II. Szkice pomysłów literackich, szkice rozdziałów, scenariusze, 1898 - 1925.

A. Materiał z oznaczonymi tytułami i datami; ułożony chronologicznie. Pozycyj 50, str. 600.

B. Materiał z oznaczonymi tytułami bez dat; ułożony alfabetycznie. Poz. 34, str. 174.

C. Materiał bez oznaczenia tytułów i bez dat, str. 136.

III. Varia. Szt. 23, str. 84.

6977

Ojrr.

RĘKOPISY

WŁADYSŁAWA REYMONTA

T. XXVII

Luźne i fragmentaryczne materiały rękopiśmienne.

I

Zapiski o charakterze osobistym 1901 - 1925. "Uwagi i spostrzeżenia" /1901,1907/. Zapiski z czasów Wielkiej Wojny,/1915 - 1917/. Drobne zapiski dzienne /1917/. Krótka auto~~bio~~grafia /w jęz.francuskim,1925,maszynopis/.

Szt.5,str.58.

6977/I

Uwagi i spostrzeżenia

1901

6977
6977

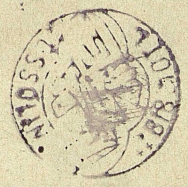

Warszawa -

I. I. 1901.

Wiek XIX zaczął się Napoleonem a skończył Krügerem. Różnica: Składkówka mordująca na skromną odległość stu kroków i Magazynówka na 2000 metrów. Podobieństwa: Zbój mordujący świat w imię wolności ludów i parobek mordujący w obronie tej samej wolności.
Najgłębsza historya ubiegłego wieku leży w budżetach ministrów wojny -

—

18. II. Wypłacili mi dzisiaj 38,500 rubli odszkodowania. Dosyć jeśli na pogrzeb - a za mało jeśli na życie - A ludzie? - ludzie mi zazdroszczą tych pieniędzy - Nikt nie zważa że jestem ruiną, że ani umrzeć mamy ani żyć - uważają że zdobiłem interes -
Zdaje mi się, że nigdy kochani bliźni nie byli tak głupi - a przeto i tak źli -

—

Cezary Jellenta, który prowadził mi tę sprawę z kolei - w imię koleżeństwa i przyjaźni obłupił mnie ze skóry! Pocieszam się, że tylko pięć tysięcy rubli, kosztowało mnie to złudzenie - mogło wypaść jeszcze drożej - i boleśniej -

23.IV.07. Znowu w Warszawie. Stała marszruta: różne kąty Europy i Warszawa. A wrażenia: w Hiszpanii było ciepło, w Bretagne nudno, w Paryżu drogo, w Zakopanem zimno – a wszędzie przerażające tłumy ludzi. Strach jak zawiść jest ludzi.

Postanawiam prowadzić ten niby dziennik. Dla przypomnień w starości.

30.IV.07. Akurat. jedenaście lat temu zaręczyłem się zaręczynami miłości. Myślałem dzisiaj o tej długiej drodze. Schadzki. miłości. rozwód. małżeństwo. Miłość wulkan i po latach miłość-przyjaźń. Pamiętam ten dzień kwietniowy, słoneczny i ciepły zieleniejący i już rozkwitły, a dzisiaj zimno, szaro, bez słońca i ani jednego liścia.

Stary już jestem. i jeśli o czem marzę to już o śmierci.

Kończę nareszcie „We mgłach" dziwna to historya. Po czterech latach ciężko wracać do dawnego. Tak człowiek w życiu musi się dziś przed ludźmi że potem nawet przed sobą nie poradzi być szczerym. Zaczyna się szczerością a kończy frazesem.

Strasznie ciąży mi dom, obowiązki a może to tylko ciężar życia przygniata?

1. Maja. Święto robotnicze. Wszystkie sklepy zamknięte. Słońce. Dorożki nie stawiają się chodzą. Strach browningu sparaliżował miasto. Te święta wolności zrobili trybunowie gałówkę. Miasto terroru rządu, terror motłochu.
Wilk który nażarty przesypiał i owinął wiecznie głodna i nienasycona.
Czyż człowiek nigdy się nie wyswobodzi z pod przemocy siły?

— — — — — — — — —

Odłożyłem „Mgły" zacząłem pisać los Torres. Fragment z wrażeń Hiszpańskich. Muszę się ostro wziąć do roboty.
Warszawa dla słabszej życie tak nudne, że chyba jedna praca powinna być ucieczką.

Byłem wczoraj wieczorem u Miriama, siedział już tam Zemanski. Naturalnie, ostatniego w Chimery jeszcze niema. M. zajęty swoim ogrodem. Cała mówi o malinach jakie mu przysłali z Anglii. Siedzieliśmy długo. I jak zwykle skończyło się plwaniem na świat na urządzenia społeczne.
A ja coraz głębiej widzę że tej rozwalenia

Ten twój „panstw" wprost niemożna znieść
przedrożeń społecznych. Nie posuniemy się ani
na krok wiadomym kierunku.
Nie przemiany potrzeba a zupełnej przebudowy.
I dla tego nienawidzę socyalizmu że wydaje
mi się być tylko plastrem na rany nieuleczalne.
I chcę budować głupie stado.
A trzeba tworzyć człowieka
Społeczeństwo to abstrakt - tylko jednostka jest
tylko człowiek istnieje.

— — — — — — — — — — — —

Dziś, trwożnych wieści krążyło wiele o dniu
dzisiejszym.
Bóle nie nie sprawdziły.

— — — — — — — — — — — —

2.V.07. Na szczęście nie sprawdziły się.
Nowoczesnemu urodziła się córka, wczoraj.
Więcej jest stworzony tym faktem niż urodzony.
Nie robiłem dzisiaj. Musiałem leżeć szukać
pieniędzy. Znowu parę dni spokoju.
A jednak głupie życie prowadzi miasto.
Od faktu do faktu. Wszyscy żyją wieściami z dumy-
petwaturskiej.
~~W Zonesie. Tetmajer pokazywał fotografie swego~~

Śliczny chłopak a kazio dumny z niego.
Szczęśliwy, niema żony a ma dziecko.
Podlę się czuję. Niechce mi się robić, próżniactwo
czy niemoc? Rodzimy wiosny a ta pierwsza, miłka
serca upaja i pożnieca. Kochałbym we świat.
Ah, te dawne, dawne, młodzieńcze lata na Kor-
nowie, te lata żyte tylko nadzieją i czekaniem.
Te lata nędzy i gwiazd, i głodu i marzeń.
Były cudne w swojej okropności.
Byłem głodny chleba, ~~[illegible]~~ i sławy, i miłości
I czekałem lata całe. Czekałem.
A teraz co dalej?
Dwiema już niczego nie pragnę.
Obojętne mi jest wszystko.
I myślę że nie z przesytu a tylko że zadługo
marzyłem o tem i w marzeniu zaspokoiłem pragnienia. Zadługo byłem głodny aby mieć teraz
smakować.

30. VII. 1915. Rok temu byłem w Lwowie. Rok to już minął;
najważniejsze, co widziałem. Ulice
pełne ludzi? Co będzie za rok? Po roku jeszcze wiemy, gdzie
stoi ruiny. Najmniej nas widzą wschodnie strony gdzie
mamy krajowców, za których się ciągle modlą. Rosjanie. Byli już
we wsi gorączkowo, wojna zawisła w powietrzu, ale w wojsku pan-
dzielają, mało kto wierzy. Zapadł już zmierzch.
Tego dnia spotkałem na ulicy T. Gruszczyńskiego, wyprowadzał
się zabrakło, że jeszcze wyjechali, Anglia i Francja nie wchodzą
i Niemcy wciąż mają wiele zwycięstw. Wieczorem tego dnia
ogłoszono ogólną mobilizację w Lwowie. Wrażenie ogólne
przykre. Niektórzy wierzą: mobilizacja jeszcze nie wojna. Zupeł-
niano. Tłumy ludzi na ulicach. Tragiczna krzywa widziałem wte-
dach. Nadal ciągną domy. Wieczór był zawiły, wesoły, przykry,
podniosły do głowy, kawiarnie pełne przy piwie i czekoladzie, zabawach
gorączkowo i nerwowych powstania. Na ulicach, ma twarzach
obcych ciekawe, odmienne wrażenia sprawiały. Tramwaje
stały wolne, dorożkarze wesołe, wojskowi skromni, przy-
cichli. Nad ranem spać nie mogłem. Jakieś obrazy jakoś dziwnie wzru-
szyły, że mogę przynależeć jeszcze do tych wszystkich na ulicy
tych dwóch. W ciągłym wyjeżdżaniu do Krakowa i do wielu
przyjaciół do Bedrina Adama wojna nas zastała i zmusiła zo-
stać do 13 sierpnia.
Rok wydawał najbardziej wojny owoce. Wojna trwała.
Widziałem obrazy niezapomniane i wiadomości z przeszłości nie
wiedzieć skąd. W Wiedniu 15 sierpnia, wtedy 15 lutego, widzia-
łem ranne. Tajni nie przeszli i nie wrócili. Za wiele ciężkich
przeżyć by wspomnienia nie przyćmiły się nawet ciągle czuję. Rozpa-
miętywanie to nowe przeżycia, które zapewnia odwagę.
Pożegnanie Wiednia i odjazdu wracającego do Krakowa dopiero
po roku, w drugiej połowie, bez złudzeń, bez nadziei ~
Wiedziałem dobrze, że wojna jest na całe stulecia.
Jeszcze niewiadomo. Nasze życie wadzi, niektóre stoją przeciwko.
Wszystkie Wiednia Brzeg pobiegł- to wojna wiosna.
Co będzie za rok? -

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA

31.VII.15 Wyjątki [illegible] z dodatkiem [illegible] wiadomości o [illegible] Dublina.

[illegible] [illegible] [illegible] [

3.

4.

4 листопада.

[illegible]

Notatki

Historja jednego stolika ~~w kawiarni~~ u Doursa.

Przyczynki do psychologji tych starszych dni, miesięcy, lat.
od 5 sierpnia 1915 aż do końca dni.

Nastrój kawiarni wprowadzeń, ostatni Moskale. Niemcy nazajutrz. Stolik, stali goście. Regimenty. Ks. Horodyński Borakowski, Niemojowski, Dunin, A. Wysocki,

o Regencji:

Pierwszy syn; drugi: gra; (ostrowski) Lubomirski a trzeci, nazywa się Kakowski.

Dowcipy chłopaków od gazet:
5. VIII. 18 „34 tysiące niemców do niewoli... a reszta czeka!
Wielka ofensywa niemiecka — rakiem.

Stolik w kawiarni Grand Hotelu... w Krakowie
charakterystyki: 3ch chłopy: 1ma w 1916. II 1917 i 1918

Stolik u Karpowa w Zakopanem, tanie sumy chłopy i wtymże czasy! Ludzie i nastroje.

Historja jednego stulecia Warszawy.

Od 1 sierpnia 1915 r. do ...

1, 2, 3, 4, 5 sierpnia 1915 roku. Historja tych dni. Bolszewicy. Wrogowie. Narodowcy. Myśl. Orlęta. Wybory. Wybrany. Wojtek. Sherady. Wiersz. Tuwim. Nasze. Kawiarnie. Kawiarnia. Ptasie gniazdo. Bolesne echa dalekiej wojny. Tydzień. Prasówka. Mój stolik. Barker H. p. B. Miejsce. Echa. Mrok. Drożyna. Linia. Nowe gazety. Stolik p.W. p.W. Warszawa. Regiony. Jurkiewiczowe. Sylwetki. Swieta. Nocka. Wiersz na święta. Moja wycieczka do Kalkowa i Nalewek. Krzaki. Szlabaki. Kalinowe M. Z. Milwidzki. Nasze. Kawiarnia ich. Powstańcy, pułki, zwiadowcy, czerwiacy) Linia. Bernadrijnowe. Rozjazd. Kanalia pójdą. Tydz. Verdun- rozjazd. Oficerowie. Podchorąży: podróż nie podróż! Stolik nie istnieje. Stanowisko granatu. Wiosna, bezwzględnie. Dobre. Wydarzenia. Wydarzenia. Przeszłość. Poglądy i wiadomości. Linia radom i bolszewicy. Na wschodzie i zachodzie. Pytanie do Rosji. Oficerowie Rosji: Nowe obozy, pierwsza rocznica! Bezsilność. Postawa. Stolik ciągle. Wilno. Odejście bez nic trwałej wartości. Wrogowie. ~~Nie wiem. Nie wiem. Nie wiem.~~ Stolik bazy, Podchorąży. Linia. 5 Listopada. Odezwanie Niepodległości. Nowy. Ulica Jasna. Wrażenie. Słowacki. Bez Uroni. Stolik wspomnień. Niepodległy. Nie drugie. Miejsce. ~~Nie~~ Niepodległa rzecz. Wrażenie na Rosjanach. Stopka. Warszawa zimna wiadomość, obojętna. Stanęły nie ich pierwsze Kasty. Swiatło 1916. Smak. Wrażenie. 1917 Nowa wschodnia. Opamiętanie. Wyjazd ze st. Osobowej. Bój za Polskę. Lekko do Stolika. Rozpędzić. Orędzie Wilsona. Pierwsze drogi, cesarstwo, radość. Wódz o Rosji. Niepodległości. Wejście. Linia. Losy wydarzenia. Wiersz. Kasta Kasty. Sowiety. Kompania. Kasta Stanu. Sylwetki tych ludzi. Opóźnienie niemowlęcia. Stolik pracownia. Nowi goście (wywiadu, jeszcze p.W.) obcy. 15 Marca wydarzenie Kasty! Zgromadzenie i radość. Powstanie. Nowe stolik. Zgromadzenie Rewolucji. (Cela, podobni, płaszcz. 31 Marca Nowiny do polaków. Stolik stanowisko Kasty wodzowie (pomnik: Kosciuszko, Kasta wodzowie, pisma) Brzeziny o rewolucji, wydawnictwa Kasty. Wiadomości. Kasty. Stolik. Organizacja obrony na wschodzie Polski. (Polskie życie na wschodzie) Wiosna i Kasty i Kasty, wojna i pokój polski. Stanowisko. Wiosna trwała w Kasty Stanu i Zgromadzenie. Kasty. Nowe. Wiosna, Kasta. Kasty. Kasty. Kasty


BIBLIOTECA

Historja jednego stolika

Sceny nędzy:

Rodzina: Jeszcze dzieci matka mówi wszystkie pieniądze, leżą w łóżkach, bo nie ma się czyścić pomału

---

Historja o bebech wyłokach na rynku w Lwowie, bebech na Łańcucach.

O niemcu który boi się żeby nie stracił wagi, bo go wyślą na front. Wciąż leży i je kluski, pewno piją.

Polacy w dobrowolnej służbie prusaków p. K. obmierzły, łożowały proch:

Anegdotę, Dowcipy:

Ale ego wachcia nie wyszła wyciągnąć do zgody ręki w kieszeni?

Brzeska aż wyciągnie nogi.

Historja jednego Stalina

17. 18. VIII – 17. kwietnia 1917

Dowcipy krążące o Radzie Stanu:

Czem się różni Koń od osła?

Tem, że Koń, nie wstąpi do Rady Stanu

Nazwa Legionów: Besetjerzy

Bezeher żegnając się z Radą Stanu zawsze cofa się twarzą zwróconą do nich, bowiem obawia się odwrócić żeby go nie pocałowali w zadek.

Pogłoska: jakoby Ameryka ofiarowała polsce na ręce rządu utworzonego w Petersburgu miljard rubli, na tworzenie armji:

– Jakoby Rząd nowy Rosyjski, zwolnił wszystkich zołnierzy wspaniałych polaków i oddał ich do dyspozycji Rządu polskiego –

Jakoby ten rząd stanowili:

R. Dmowski.

St. Grabski.

A. Rednicki.

Historya jednego stołka

3 Maja: 1917.

Wowczas: Kiedy się rozwiąże rada Stanu?

Jak Niemcy zarekwirują osłów w Polsce.

Pogłoski o pokoju osobnym Rosji z Austrją.

Dla czego ciemno?

Niemcy zarekwirowali wiosnę żeby ją sprzedawać latem, na kartki.

Rozmowy o potrzebie stworzenia Rządu z Regentem na czele. Rozpoczęcie [illegible] Lubomirskiego.

4 Maja Czerwiec 5 Upał poprostu.

Historya Stolicy

6. V. 17

Dowcip.

Przyszła moneta polska „Legun"
Dzieli się na 100 „Ligawek", każda
wartości grosza —

Pogłoska czy plotka kurczęcia

Jakoby w papierach po Mikołaju II znaleziono
listy Wilhelma, między któremi był i propo-
zycyami pokoju osobnego, kosztem Austryi.
Fotografia tego listu miano podać Karolowi
do Wiednia! Stąd jego protekcyjne poczynanie.

Podobno cesarzowa Zyta pomarła!
Wilhelm: to cezary Napoleona!

1917

29

(130) (236)

M A J (31)

10

Czwartek

Izydora Or.

W. sł. g. 4 m. 22. Z. g. 7 m. 31.

W. ks. 11 m. 32 w. Z. 6 m. 33 r.

Słonec. ciepło.

DLA PAMIĘCI.

4 1/2 Scans u Raczyńskiego (jutro)
Lila jedzie do Otwocka

Sprzedałem Wolfowi
tom nowel p. t. „Za frontem"
za 2750 (gotówka 2600) rubli
na długi. Wziąłem 500 (nawet 1250

1917

31

(132) (234)

M A J (31)

W. sł. g. 4 m. 19. Z. g. 7 m. 34.

12

Sobota

Pankracego

W. ks. 12 m. 39 pn. Z. 9 m. 06 r.

Święta wyznania Mojżeszowego: Szabas.

[illegible]

DLA PAMIĘCI.

Rozmowa z Feldzanem.

Rydzem u Wróżki. Głupstwo.

Podobno jakaś narada dzisiaj u Kazanowskiego.

1917

33

(133) ☾ Ostatnia kw. o g. 1 m. 47 pn. (233)

M A J (31)

W. sł. g. 4 m. 18. Z. g. 7 m. 36.

13

Niedziela

N. M. P. Łask.

W. ks. 1 m. 03 pn Z. 10 m. 28 r.

Ciepło.

DLA PAMIĘCI.

Zebranie wieczorem:

Myśl. Targowicy.
Dąbiecy.
Sławińscy
Radkiewicz
Włodek.
Hulewicz

1917.

35

(151) (215)

M A J (31)

31

Czwartek

Anieli

W. sł. g. 3 m. 57. Z. g. 7 m. 59.

W. ks. 2 m. 31 pp. Z. 1 m. 18 pn.

DLA PAMIĘCI.

8½ Seans w miesz: Ochorowicza

Obecni: Dr: Watraszewski.
Andrzej Niemojewski.
Ja
M. Domańska } Medja.
J. Guzik

1917

37

(153) (213)

CZERWIEC (30)

W. sł. g. 3 m. 55. Z. g. 8 m. 01.

2

Sobota

Marcelina

W. ks. 4 m. 55 pp. Z. 2 m. 03 pn.

Święta wyznania Mojżeszowego: Szabas.

DLA PAMIĘCI.

Wyjazdo do Sieradza

Spanie w Bogumiłowie

Biblioteka główna
Biblioteka p
Osób
Dzieł
Tomów
Dzieł
Osób
Dzieł
ata

Biblioteka główna			Biblioteka podręczna		
Osób	Dzieł	Tomów	Osób	Dzieł	Tomó

1917

39

(154) (212)

CZERWIEC (30)

W. sł. g. 3 m. 55. Z. g. 8 m. 02.

3

Niedziela
Trójcy Św.

W. ks. 6 m. 10 w. Z. 2 m. 36 pn.

DLA PAMIĘCI.

Odczyt w Sieradzu.

Jazda do Sokołowa-
wana.

Kolacja zbiorowa po
odmyciu w Hotelu

1917

41

(165) (201)

CZERWIEC (30)

W. sł. g. 3 m. 50. Z. g. 8 m. 10.

14

Czwartek

Bazylego

W. ks 12 m. 51 pn. Z. 2 m. 56 pp.

DLA PAMIĘCI.

Byłem u Anyża, wróżbity. Powiedział
ona moje imiona. Twierdził że od lat 15 od
ożenienia, nasze kajdany i węzłach wylanych, mo-
żem się wyrwać. Że od 14 roku życia przechodzi-
[illegible] że dopiero ostatnie lata lepsze
przepowiadał udanie się podróży, stosunki
z wielkiemi osobami, może królem, może cesarzem.
Kaleki, że za parę miesięcy dostanę wiele pie-
niędzy, on nie wie skąd, może spadek, że będę
żył 42 lata jeszcze. A kajdany opadną jesienią.
Że będę miał jakieś wielkie znaczenie, że będę
miał wiele w czterdzieści słońcy i ziemie.

Czekajmy zatem.

1917.

43

(166) (200)

CZERWIEC (30)

W. sł. g. 3 m. 50. Z. g. 8 m. 11.

15

Piątek

Serca Jezus.

W. ks. 1 m. 19 pn. Z. 4 m. 14 pp.

DLA PAMIĘCI.

Przepowiednię Kwiatkowskiej:
Okres, więc podróż daleka, wiele przeciwności
a pomyślna. Za parę miesięcy. Pieniądze duże.
Może jeszcze w tym roku. Zmiana własne.
Klęsk zrodziny umrze w tej wojnie. Powstrzy-
mię w kobiet. Śmierć żony czy rozstanie
się z nią. Druga żona. Długie życie. Zdrowie.
Majątek i chleb [illegible]

1917

45

(177)

CZERWIEC (30)

(189)

W. sł. g. 3 m. 52. Z. g. 8 m. 13.

26

Wtorek
Jana

W. ks. 11 m. 08 r. Z. 11 m. 5 w.

DLA PAMIĘCI.

Wyjazd do Czyżowa —

Biblioteka główna | Osób | Dzieł | Tomów
Biblioteka podr | Osób | Dzieł

1912.

45a

(285) (81)

PAŹDZIERNIK (31)

W. sł. g. 6 m. 16 Z. g. 5 m. 16.

12

Piątek
Maksymiljana

W. ks. 0 m. 00 pn. Z. 3 m. 34 pp.

DLA PAMIĘCI.

Wyjazd z Wiednia

Biblioteka główna			Biblioteka podrę	
Osób	Dzieł	Tomów	Osób	Dzieł

Je suis né le 6 Mai I868 au village Kobielo Wielkie situé dans cette partie de la Pologne, qui était soumise à la domination Russe.

Mon pére était organiste à l'Église, le Curé du village était le frére de ma mére, ex-religieux de l'ordre des Pijar, homme fort instruit ascéte véritable avec cela et n'aimant que la solitude. Dans notre maison régnait l'esprit catholique le plus ardent. Nous menions une vie dure, sévére, presque de paysans. Ma famille avait pris une part très active à l'Insurrection contre la Russie en I863; quelques uns de ses membres furent tués, un de mes oncles fut condamné aux travaux forcés et exilé en Sibérie; ma mére apportait sa part de collaboration aux insurgés en servant comme courriére entre divers détachements armés.- Durant mon enfance je fus longuement et dangereusement malade et j'ai toujours eu une santé trés délicate. J'avais un an a peine quand mon oncle fut transféré dans une petite localité nommée Tuszyn, fort proche de la grande ville manufacturiére de Lódz.- Là mon pére sans abandonner ses fonctions d'organiste, acquit quelques arpents de terre. L'exploitation de notre propriété fut confiée à ma mère, aidée de quelques serviteurs et de ses enfants les plus âgés.-

Dans ma sixiéme année, quand je savais déjà lire, et écrire en Polonais le curé me mit au Latin; faute d'un auxiliaire convenable pour ladite étude, il se servit simplement de son bréviaire. L'enseignement marchait de façon fort pénible et le long tuyau de la pipe du curé appuyait quotidiennement ses démonstrations. A cette même époque, je découvris, dans la bibliothéque paroissiale, des livres forts interessants. Je me plongeai dans la lecture des oeuvres historiques et classiques du pays. Cette lecture devint pour moi une passion. Je portais les livres cachés sous mes vêtements et je lisais partout où je pouvais. L'étude du latin fut maintenue pendant toute la durée des mois d'hiver; le printemps me refit berger, je dus mener paître les oies paternelles comme devant; je ne m'en plongeai que plus librement dans la lecture des Croisades et de Walter Scott. Elle provoquait, de ce contraste même, dans mon esprit des malentendus douloureux.

Mon frére ainé suivait les classes du collége

Je suis né le 6 Mai 1868 au village Kobiélo Wielkie situé dans cette partie de la Pologne, qui était soumise à la domination Russe.

Mon père était organiste à l'Église, le Curé du village était le frère de ma mère ex-religieux de l'ordre des Pijar, homme fort instruit ascète véritable avec cela et il n'aimait que la solitude. Dans notre maison régnait l'esprit catholique le plus ardent. Nous menions une vie dure, sévère, presque de paysans. Ma famille avait pris une part très active à l'Insurrection contre la Russie en 1863; quelques uns de ses membres furent tués un de mes oncles fut condamné aux travaux forcés et exilé en Sibérie; ma mère apportait sa part de collaboration aux insurgés en servant comme courrière entre divers détachements armés. - Durant mon enfance je fus longuement et dangereusement malade et j'ai toujours eu une santé très délicate. J'avais un an à peine quand mon oncle fut transféré dans une petite localité nommée Tuszyn fort proche de la grande ville manufacturière de Lodz. - Là mon père sans abandonner ses fonctions d'organiste, acquit quelques arpents de terre. L'exploitation de notre propriété fut confiée à ma mère, aidée de quelques serviteurs et de ses enfants les plus âgés.

Dans ma sixième année quand je savais déjà lire, et écrire en Polonais le curé me mit au Latin, faute d'un auxiliaire convenable pour ladite étude, il se servit simplement de son bréviaire. L'enseignement marchait de façon fort pénible et le long tuyau de la pipe du curé appuyait quotidiennement ses démonstrations. A cette même époque je découvris dans la bibliothèque paroissiale des livres forts intéressants. Je me plongeai dans la lecture des oeuvres historiques et classiques du pays. Cette lecture devint pour moi une passion. Je portais les livres cachés sous mes vêtements et je lisais partout où je pouvais. L'étude du latin fut maintenue pendant toute la durée des mois d'hiver; le printemps me refit berger, je dus mener paître les oies paternelles comme devant; je ne m'en plongeai que plus librement dans la lecture des Croisades et de Walter Scott. Elle provoquait de ce contraste même, dans mon esprit des malentendus douloureux.

Mon frère aîné suivait les classes du Collège

auquel moi aussi je me préparais lentement à accéder, mais pour mon malheur mon Oncle le Curé mourut, et mon pére dépourvu de ressources suffisantes pour me donner l'instruction dans les écoles, décida de faire de moi un organiste Il m'installa au piano et alors commença pour moi l'étude de la musique Sacrée, si vigoureusement et si souvent ponctuée avec un bâton, que j'eus vite fait de la prendre en horreur.

Indépendamment de mes études musicales je devais déjà aider mon père, à l'Eglise et rédiger les actes paroissiaux, des baptêmes, mariages, naissances et décés, Servir journellement la Messe, assister le Prêtre auprès des agonissants, etc..... etc.....

J'aimais ces diverses occuations car nul ne s'avisait de contrôler ce qui me restait de temps, que je pouvais consacrer entièrement à mes lectures. A l'âge de neuf ans je connaissais déjà à fond, toute la littérature polonaise contemporaine ainsi que les oeuvres étrangéres traduites en polonais, et commençai à écrire divers poëmes en l'honneur d'une dame âgée d'une trentaine d'années. Evidemment elle ne s'en doutait pas.

A cette époque mon frére ayant quitté le collége s'installa à la maison et voulut systématiquemeht me faire faire des études réguliéres.

Il se donna a cet effet des peines infinies, mais ne parvint pas à arracher la poésie de mon coeur; et j'étais à ce moment là comme intoxiqué par la poésie romantique de nos grands poëtes. J'arrangeais, pour mon usage personnel le monde et la vie, a travers le prisme des poémes dévorés

Je sentais s'éveiller en moi je ne sais quels entraînements, des inquiétudes hébêtées et des désirs indéfinis. Je m'hallucinais a l'état de veille. Quelles ailes me portaient vers des mondes inconnus ! Je me sentais déjà mal et à l'étroit dans la maison familiale; la vie quotidienne m'était à charge. Je révais de je ne sais quels hauts faits, de voyages, de vagabondages a travers les Océans, de vie libre et indépendante.

Je me sauvais de la maison pendant des semaines entiéres, et j'essayais en pleins bois de la vie sauvage. J'ébauchais en terre glaise je ne sais quelle monstres je les taillais dans les arbres, je remplissais de dessins peinturlurés tous mes cahiers d'études ainsi que les marges de tous mes livres et plus d'une nuit se passa à pleurer sans savoir pourquoi.

Biblioteka główna | Osób | Dzieł | Tomów | Biblioteka podręczna | Osób | Dzieł
Data | Dzień | Miesiąc

Cela traîna environ jusqu'à ma douziéme année. Je me tairai sur les années suivantes jusqu'à la vingtiéme.

J'habitais Varsovie, et naturellement, ayant vingt ans, une imagination folle le coeur tendre, et pour inséparable compagnon, la misére, j'étais socialiste.- La punition était inévitable. Les autorités russes me soupçonnant d'avoir pris part à la grève qui pour la premiére fois a cette époque éclata à Lódz m'expulsérent de Varsovie, et me jugeant irresponsable comme mineur, me confiérent à la tutelle paternelle et à la surveillance de la police locale. Mes parents à ce moment là possédaient un moulin à eau et des terres d'une certaine importance dans les environs de la ville de Piotrków voisine de la voie ferrée menant de Varsovie à Vienne. Je ne pus m'entendre avec la tyrannie de mon pére pas plus qu'avec les convictions de ma famille conservatrice et catholique à l'éxcés. Au bout de quelques semaines je m'enfuis avec une petite troupe d'acteurs et parcourus le pays en leur compagnie. Une année de cette existence suffit pour me faire prendre en grippe ce vagabondage artistique, sa misére et cette vie sans avenir; mon talent d'acteur était d'ailleur inexistant.

Je pus trouver au chemin de fer une place de praticien dans le service technique. J'habitais la province entre deux petites stations dans une maison de paysans. Mon gain était misérable ma vie dure et pénible l'entourage primitif. Je descendis pour ainsi dire au fond du fond de la vie. Par bonheur je fis connaissance d'un certain professeur de collége allemand, spérite actif et convaincu. Il m'éblouit et me conquit. Des mondes entiers de fantastiques réveries et possibilités s'ouvrirent devant mes yeux. Je quittai mon poste et partis rejoindre le professeur qui Habitait Czestochowa était en relations suivies avec les cercles spirites d'Allemagne et d'Angleterre, en correspondance régulière avec Mme Blawatska et Olcot, écrivait dans les feuilles vouées au spiritisme et donnait incessamment des séances "ad hoc". Il considérait ledit spiritisme comme une science et une religion; une atmosphére mystique régnait dans toute sa maison. Il était bon naif comme un enfant et à chaque séance fraudé par son médium. Je n'eus pas de peine à en acquérir une prompte conviction et ayant perdu la foi dans ces miraculosités, je les quittai précipitamment. Je me trouvai à nouveau libre, sans sou ni maille sans lendemain. Pendant quelque temps je travaillai chez un géométre, je fus vendeur dans un magasin d'objets de piété chez un marchand de bois, et finalement représentant

Biblioteka główna

Osób	Dzieł	Tomów

Biblioteka podręczna

Osób	Dzieł	Tomów

Biblioteka podręczna
Osób Dzieł
Biblioteka główna
Osób Dzieł Tomów
Data
Miesiąc Dzień

revins au théatre . Pendant quelques mois je fis, avec une troupe théatrale, des tournées dans les petites localités et jouai énormément, mais, quand la compagnie termina ses affaires, je restai sur le pavé. Je me mis alors a organiser des soirées déclamatoires. Je savais par coeur des poémes entiers, j'offrais mes services comme régisseur dans les théâtres d'amateurs, et j'écrivais aux journaux des correspondances de province. Mais, comme bientôt je fus écœuré de tout, alors, bon gré mal gré, je retournai au chemin de fer. Comme la fois précédente je fus admis au service technique; je dus habiter un village perdu entre des stations fort éloignées. Pas de maison administrative pour les agents de la compagnie, je dus me contenter d'une chaumiére paysanne située tout près de la ligne ferrée.

J'avais pour quelques temps, un toit pour m'abriter, littéralement un morceau de pain sec, et la tranquilité. Tout autour, s'étendaient des forêts impénétrables, dans lesquelles, chaque année chassait le tzar de toutes les Russies. Je m'installai à la fin de l'automne, je n'avais pas grande besogne à accomplir et j'avais du temps de reste pour écrire et faire des folies; je vivais de thé de pain et de fèves. J'avais 22 ans, j'avais la santé, un seul et unique complet, des bottes percées, la foi dans le monde, et, dans la tête, mille projets audacieux! Je commançai fiévreusement à écrire des drames en dix actes, des romans sans fin, des nouvelles en plusieurs volumes chaque, des poémes; puis, je déchirais tout, et le brûlais sans pitié; et je vivais dans la solitude, je n'avais pas d'amis, les autorités ainsi que mes camarades n'avaient envers moi que des dispositions malveillantes; je remplissais mal mes devoirs je ne savais me plier ni à la mentalité de ceux qui m'entouraient ni aux conditions de mon existence. Tout cela m'était trop pénible, trop dur a supporter. La misére qui ne me lâchait pas, rongeait ma santé et puis, le froid..... Je devais passer des journées entiéres en plein air, à surveiller les travaux et les ouvriers, et les soirées et les nuits dans une chambre glacée au point, que je n'écrivais qu'enfoui dans une fourrure en ayant soin de tenir le flacon d'encre au dessus de ma lampe afin qu'il ne gelat point.

Deux années durant je subis ces tourments, mais, comme résultat, je me trouvais à la tête de six nouvelles qui me parurent possibles. Je les envoyai à un critique de Varsovie le priant de me donner son appréciation. Ce n'est qu'une bonne demi-année aprés que je reçus une réponse

Biblioteka główna			Biblioteka podręczna		
Osób	Dzieł	Tomów	Osób	Dzieł	Tomów

favorable. Il daigna même me recommander dans certaines rédactions. - Mes nouvelles furent imprimées enfin aprés de nouvelles attentes. Une indicible félicité remplit tout mon être j'avais enfin trouvé ma voie. Ce bonheur ne fut pas sans influer sur ma carriére bureaucratique.

La direction me mit à la porte elle avait besoin de travailleurs non d'hommes de lettres. Ce fut mon P.P.C. de leur part.

Je pliai mes hardes consistant surtout en manuscrits et avec la somme rondelette de 3roubles 50 kopecks je filai à Varsovie pour conquérir le monde. Je commençai une Odyssée nouvelle de misères de vagabondages et tout à la fois de luttes avec le destin.

Aucune aide de nulle part! Je rompis complètement avec les miens. Ils ne me comprenaient pas et pleuraient sur mon sort. Pendant la durée des premiers six mois je n'aurais su dire le goût d'un dîner des plus ordinaires. Je ne me promenais qu'aux rayons de la Lune.

Je ne pouvais nulle part décemment présenter mes guenilles. J'habitais chez des miséreux pareils à moi-même. J'écrivais dans la cathédrale qui se trouvait en face de mon réduit, j'y trouvais la chaleur la solennité et le silence.

Je nourrissais mon âme de la musique des orgues et de la vue des cérémonies religieuses. Là uassi je lisais plus d'une fois durant des journées entiéres St. Augustin la Bible et les Péres de l'Eglise et de façon de plus en plus sérieuse je songeais au suicide. Déjà la terre s'ouvrait sous mes pas. Une convoitise de la mort affreuse invincible me tuait avant la lettre. (lettre)

Plus ma foi devenait profonde, plus violemment j'étais fasciné par l'idée de l'anéantissement et puis cette faim incessante me poussait vers le gouffre.

QUAND VINT le tout premier Printemps au mois d'Avril je vis des pélerins se rendant à Czestochowa à la montagne lumineuse ou se trouvait le fameux tableau représentant la Mère de Dieu célèbre par ses miracles. Je rompis ma chaîne et me joignis à eux. Je ne sais plus quelle feuille me donna pour la description de ce pélérinage un a compte de 25 roubles.

Durant onze jours je cheminai à pied par un temps enchanté par le printemps le soleil et la verdure. Le récit de cette excusion imprimé dans le Quotidien illustré de Varsovie, attira l'attention des critiques. Quelques mois plus tard j'écrivis " la Comédienne " c'est à cette époque que je fis connaissance avec un groupe de spirites et d'expérimentateurs qui comptait dans son sein l'illustre Dr Ochorowiez . Je me rendis à Londres afin d'approfondir ces choses au Théosofical Society . A mon retour j'écrivis Les Fermentes suite de la Comédienne. Je me transportai ensuite a Łodź pour entreprendre des études sur la grande industrie et aprés avoir commencé la Terre promise je partis pour Paris. Je passai de longs mois dans un village français prés de Tours. J'écrivis " Lili " et quelques nouvelles.

Je parcourus l'Italie de façon plus suivie, demeurant surtout à Sorrente. En l'année I902 je fus blessé dans la catastrophe de chemin de fer, qui eut lieu prés de Varsovie, Depuis ce moment je ne pus retrouver de santé complète.-

En I903-I904 j'écrivis la première version de mes Paysans, elle ne comprenait qu'un volume. Je brûlai mon oeuvre et me mis à l'écrire de nouveau .

Mon labeur fut cette fois réparti en quatre volumes. J'écrivis ensuite le "Vampire" écho et reflet de mes études vécues parmi les spirites..... "De la terre de Chelm" "Le Réveur" deux tomes de nouvelles, et commençai des études historiques concernant l'histoire de la Chute de la Pologne vers la fin du XVIII° Siècle. J'écrivis une trilogie sous le titre : L'année I794 " Le dernier volume de cet ouvrage "l' Insurrection " fut écrit, aprés l'explosion de la Grande guerre, à Varsovie, pendant l'occupation allemande. Je fis paraitre aussi à ce même moment un volume de nouvelles intitulé "Derriére le front " En Avril I919 je partis pour l' Amérique du Nord afin de rendre visite aux compatriotes établis dans ce pays.

En I920 j'y retournai. - En I922/23 j'écrivis la Révolte " et je commençai à souffrir du coeur. J'ai beaucoup de choses encore a dire, celles la même seules et quelques uniques que je désirerais ardement faire connaitre au public, mais, la mort y consentira t-elle ?

---

10 IV 1925
Nice.

WS Jl. R



